

ROZMOWA

# Euro jest dysfunkcjonalne

tego kraju popiera wprowadzenie euro.

A co z Polakami? Ostatni Eurobarometr, z maja 2021 r., wskazuje, że 56 proc. naszych obywateli jest za wprowadzeniem wspólnej waluty. Stanowi to znaczący, bo wynoszący 8 pkt proc., wzrost względem poprzedniego badania. Co więcej, 53 proc. Polaków twierdzi, że przyjęcie euro byłoby dla nich zyskowne osobiście.

## Nie takie straszne do euro

Czy doświadczenia państw regionu potwierdzają obawy co do euro? Państwa bałtyckie i Słowacja przyjęły wspólną walutę w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Biorąc pod uwagę podobieństwa gospodarcze, polityczne, historyczne, ale także i bliskość geograficzną, los tych państw może być drogowskazem dla Polski. Czy euro doprowadziło tam do wzrostu cen? Nie: Najwyższa Izba Kontroli w swojej publikacji o ryzykach i zyskach związanych z potencjalnym przyjęciem euro stwierdza, że łączny wzrost cen w ciągu trzech miesięcy po wprowadzeniu euro wyniósł na Słowacji 0,1 proc., na Estonii 1,5 proc., na Łotwie 1 proc., a na Litwie ceny spadły o 0,5 proc.

Co więcej, jak donosi NIK, nie sprawdzily się inne obawy: przyjęcie euro w tych państwach nie pogorszyło deficytu obrotów bieżących bilansu płatniczego i zadłużenia zagranicznego, jednocześnie zwiększając poziom wzrostu gospodarczego. Dlatego los naszych sąsiadów zdaje się wskazywać, że najgorsze przepowiednie się nie sprawdziły. /©

Strefa euro nie jest optymalnym obszarem walutowym – mówi **Paweł Szalamacha**, członek Zarządu Narodowego Banku Polskiego i były minister finansów w rządzie PiS.

DAWID PIOTROWSKI

## Czy przyjęcie euro byłoby dobre dla konkurencyjności i wzrostu polskiej gospodarki?

Nie sądzę. Patrząc na historię euro, można stwierdzić, że ta waluta nie sprzyjała wielu krajom doganiającym czołówkę Zachodu. Wręcz przeciwnie, waluta zamroziła relacje zamożności pomiędzy rdzeniem a peryferiami strefy euro. Państwa doganiające straciły mechanizm płynnego kursu walutowego, który pozwalał na nadrobienie zapóźnienia gospodarczego względem rdzenia. Patrząc na dzisiejszą sytuację strefy euro, mam wątpliwości, czy euro wpłynęło dobrze na całą UE. Ten projekt miał wiązać Europę. Ale dziś widzimy, że te więzy są dysfunkcjonalne. Co więcej, rozwój technologii zmniejszył wartość niektórych argumentów przemawiających za wspólną walutą. Mówiło się, że euro uprości rozliczenia walutowe. Ale dzięki sektorowi fintech dzisiaj konwersja walut nie jest problemem. Podobnie jest z turystyką: wymiana waluty na wyjazd dzięki kartom i kantorom walutowym jest dziś o wiele prostsza niż w latach 90.

## Czy inflacja w Polsce byłaby niższa, gdybyśmy mieli euro?

To pytanie z kategorii historia alternatywna. Na to nie ma odpowiedzi. Inflacja

w strefie euro jest bardzo różna: od 8 proc. na Litwie, przez 5 proc. w Niemczech, do 2 proc. w Portugalii. Wszystkie te państwa pozbyły się narzędzi wpływu na cenę pieniądza: tj. mają jeden poziom stóp procentowych, obecnie o proc. Stawia to pytanie co do zasadności konstrukcji eurozony. Przy tak dużej różnorodności gospodarczej polityka Europejskiego Banku Centralnego staje się polityką najmniejszego wspólnego mianownika, EBC gra na przeczekanie tego trendu. Ta różnorodność gospodarcza oznacza także, że strefa euro nie jest optymalnym obszarem walutowym.

## Wspomniał pan o Litwie. Jak euro wpłynęło na ten kraj i pozostałe gospodarki regionu, które przyjęły euro?

### Czy w Polsce efekty byłyby podobne?

To względnie niewielkie rynki. Mają ograniczony potencjał demograficzny i gospodarczy, dlatego trudno je porównać do Polski. Ale dziś są w trudnej sytuacji. Mają bardzo wysoki poziom inflacji: na Litwie to aż 8 proc. A przez obecność w strefie euro mają bardzo ograniczone możliwości polityki makroekonomicznej.

## Mówi pan również o teorii optymalnych obszarów walutowych. Czy to użyteczne narzędzie analizy?

Tak, ta teoria zdaje się sprawdzać na naszych oczach.

## Inni rozmówcy podkreślali, że Polska spełnia większość kryteriów tej teorii. To by wskazywało, że jednak powinniśmy przyjąć euro. Jak się pan do tego odniesie?

Jeśli zamknąć teorię optymalnych obszarów walutowych w formalno-finansowych kryteriach konwergencji, czyli stabilności cen, inflacji, deficytów, stóp procentowych itd., to obecnie, po covidzie nie spełniamy tych kryteriów. Jeśli jesteśmy zsynchronizowani ze strefą euro, to raczej tylko z rdzeniem nadreńskim. Patrząc na gospodarkę południa Europy, tej synchronizacji nie widać.

## Czy Polskę mógłby spotkać los Grecji po przyjęciu euro?

Gdybyśmy przyjęli euro, to nie uważam, żeby spotkał nas tak dramatyczny los. Trzeba też podkreślić, że euro było jednym z wielu czynników porażki gospodarczej Grecji. Ale nie chcę krytykować Greków, ponieważ mam pozytywne uczucia wobec tego kraju.

## Mówi się, że euro zakotwiczyłoby Polskę w Europie. To prawda?

Na pewno zakotwiczyłoby w Unii. Ale euro także wzmocniło euroscptycyzm. Ta próba przyspieszenia



ROBERT GARDZIŃSKI

integracji doprowadziła do powstania głębokich resentymentów. Dla wielu okazało się, że reguły gry są skrzywione na korzyść najmniejszych państw strefy euro. Polecam książkę byłego ministra finansów Grecji Janisa Warufakisa „Porozmawiajmy jak dorośli”. Pokazał w niej, jak naprawdę wyglądają relacje w eurozone. Proszę zauważyć, że nikt z oponentów Warufakisa, wchodzących w skład „Trójki”, czyli KE, EBC, MFW, nie napisał książki odrzucającej jego wersję wydarzeń. To „zakotwiczenie w Europie” oznaczałoby lekceważenie naszych argumentów i interesów.

## Niektórzy zwolennicy euro podkreślają, że zwiększyłoby to nasze bezpieczeństwo wobec Rosji. Co pan o tym sądzi?

To myślenie życzeniowe i działanie propagandowe.

Zapewne działa to tak, że spisuje się listę preferencji elektoratu i dopisuje się pod to argumenty o euro. Patrząc na działania Rosji w Estonii, tj. atak hybrydowy na strukturę informacyjną, to widać, że euro ich nie ochroniło. Podobnie jest na Litwie: euro nie uchroniło tego kraju przed kryzysem migracyjnym spowodowanym przez Łukaszenkę i jego mocodawcę.

## Czy w Narodowym Banku Polskim i środowiskach rządowych istnieje jakakolwiek frakcja wspierająca wspólną walutę?

Nie spotkałem się z takimi osobami. Jesteśmy zwolennikami polskiej waluty. To nie wynika tylko z emocji: po prostu popieramy to, co się Polsce opłaca. Jednak być może tacy ludzie gdzieś są lub byli kilka miesięcy temu. /©

ROZMOWA

# Własna waluta pełni rolę amortyzatora

Doświadczenia regionu z euro są różne – mówi **Stefan Kawalec**, były wiceminister finansów i prezes Capital Strategy.

DAWID PIOTROWSKI

## Czy powinniśmy przyjąć euro?

Nie. Własna waluta pełni rolę mechanizmu amortyzującego, działającego w sposób antycykliczny. Gdy koniunktura międzynarodowa jest bardzo dobra, złoty się umacnia, co trochę ogranicza skalę boomu. Natomiast w sytuacji kryzysowej własna waluta się osłabia, co łagodzi skutki spadku koniunktury. Kraje, które przechodziły przez kryzys i tego mechanizmu nie miały, na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat poniosły straty rzędu kilkunastu procent PKB lub nawet więcej.

## A co z suwerenną polityką pieniężną?

Jest ważna, ale kluczową rolę odgrywa elastyczny kurs walutowy. Mając własną walutę, nie decydujemy o poziomie jej kursu, gdyż to zależy od trendów w globalnej gospodarce. Natomiast automatyczne dostosowanie kursu jest mechanizmem amortyzującym, który zwiększa bezpieczeństwo gospodarki.

## Czy inflacja byłaby dziś niższa, gdybyśmy mieli euro?

Bardzo możliwe, gdyż mamy obecnie jeden z najwyższych poziomów inflacji w Europie. Lecz związek między poziomem inflacji a przynależnością do strefy euro nie jest jednoznaczny. Z jednej strony są kraje z własnymi walutami, jak np. Polska czy Węgry, z inflacją ponad 6 proc., czyli wyraźnie wyższą niż średnia eurozony (nieco ponad 4 proc.). Z drugiej strony Szwecja czy Czechy, również nienależące do strefy euro, mają inflację niższą – w okolicach 3 proc.

## Czy teoria optymalnych stref walutowych jest dobrym miernikiem opłacalności euro?

W naszej wspólnej z Ernestem Pytlarczykiem książce „Paradoks euro” mówimy, że same parametry ekonomiczne nie wystarczają do określenia racjonalnego podziału na obszary walutowe. Twierdzimy, że jedna waluta powinna być ustanawiana na poziomie takiej wspólnoty, z którą obywatele najsilniej się identyfikują, której są gotowi



WALDEMAR KOMPALA

powierzyć najwięcej odpowiedzialności za wspólny los i w ramach której politycznie akceptowalna jest zarówno migracja pracowników na dużą skalę, jak trwała międzyregionalna redystrybucja dochodów. Uważamy, że w przypadku UE optymalnym obszarem dla jednej waluty jest państwo członkowskie. Każdy kraj w strefie euro może w pewnym momencie utracić konkurencyjność

z przyczyn, które może być trudno z wyprzedzeniem przewidzieć lub wyeliminować. Doświadczyla tego po 2008 r. Finlandia, która mogła uchodzić za wzór solidnej polityki makroekonomicznej. Finlandia o wiele lepiej poradziła sobie z podobnym kryzysem na początku lat 90., po rozpadzie ZSRR. Lecz wówczas pomogło jej to, że miała własną walutę. Fińska marka okresowo się osłabiła

i gospodarka szybko stanęła wówczas na nogi. Później w ramach strefy euro takie dostosowanie nie było możliwe i Finlandia przeszła wieloletnią recesję.

## Jak euro wpłynęło na gospodarkę regionu – państwa bałtyckie i Słowację? Czy podobnych rezultatów można by się spodziewać w Polsce?

Doświadczenia są różne. Łotwa poprzez powiązanie własnej waluty z euro nie mogła korzystać z mechanizmu kursu walutowego, by wyjść z kryzysu po 2007 r. W latach 2008–2010 doznała dramatycznego spadku PKB o 21 proc. Zatrudnienie spadło o 17 proc., a ograniczanie bezrobocia następowało głównie poprzez emigrację. Warto porównać doświadczenia Łotwy z przypadkiem Islandii – innego małego kraju, który w 2007 r. przechodził podobnie głęboki kryzys. Islandia dzięki elastycznemu kursowi walutowemu poradziła sobie z kryzysem znacznie lepiej – z dwukrotnie mniejszymi kosztami w postaci spadku PKB i zatrudnienia. W strefie

euro dobrze radzi sobie Słowacja. Lecz – jak zwracamy uwagę w książce – jest ona narażona na duże ryzyko, ze względu na uzależnienie od przemysłu motoryzacyjnego. Gdy zagranicznym koncernom przestanie się opłacać produkcja samochodów w Słowacji, kraj może doznać dramatycznych perturbacji i brak własnej waluty stanie się poważną przeszkodą dla przezwyciężenia kryzysu.

## Jaka opinia o euro dominuje wśród ekonomistów?

Moje poglądy nt. euro są w mniejszości wśród polskich ekonomistów. Ci z „głównego nurtu” uważają, że argumenty polityczne są istotniejsze niż podnoszone przeze mnie kwestie ekonomiczne. Euro traktowane jest przez nich jako metoda zakotwiczenia Polski w UE. Rozumiem ten argument i podzielam jego motywy. Przestrzegam jednak, że jeśli Polska, pozbawiona własnej waluty, popadnie w kłopoty gospodarcze, to efektem może być zerwanie zarówno z euro, jak i z UE. /©